Nr. 115. Lwów — Środa dnia 22 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 32, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Julinsz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.**: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14 Cité de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pojawił się we Lwowie paszkwil przeciw otaczanym ogólną a zasłużoną czcią arcybiskupom ks. Bilczewskiemu i ks. Teodorowiczowi. Redaktorowie lwowskich codziennych pism polskich, oburzeni tym świadomie nieprawdziwym a oszczerczym napadem, naruszającym nie tylko osobistą cześć arcypasterzy, ale i podkopującym powagę i wpływ Kościoła, który ma u nas nadto znaczenie wysoce doniosłego czynnika narodowego, postanowili zapomocą jednobrzmiącej enuncyacyi zaprotestować przeciw tego rodzaju haniebnemu nadużywaniu publicystyki, napiętnować właściwem mianem sprawcę tego wstrętnego czynu i wezwać społeczeństwo, aby temu bandytyzmowi samo dało odpór a zarazem objawiło swą cześć i niewzruszone przywiązanie do naszych arcypasterzy.

Enuncyacya ta, którą dziś publikują na naczelnem miejscu wszystkie lwowskie dzienniki polskie, opiewa:

Lwów, 21 maja.

W życiu społeczeństwa, pozbawionego własnej państwowości, bywają chwile, w których sumienie publiczne musi się odezwać w roli oskarżyciela i sędziego; bywają bowiem czyny, które nie dadzą się podciągnąć pod kryterya paragrafów istniejących kodeksów, które jednak ze stanowiska narodowego, jako zbrodnicze uznane być muszą. Takim zbrodniczym czynem jest wszystko, co kala społeczeństwo, co je demoralizuje, rozkłada i odporność jego niszczy.

Od szeregu lat stał się Lwów siedzibą bandytyzmu moralnego, uprawianego konsekwentnie na szpaltach „Monitora“, paszkwilowego tygodnika.

Redaktor tego pisma, Ernest Breiter, człowiek obcy nam pochodzeniem, krwią i tradycyą, schroniwszy się za parawan nietykalności, którą zawdzięczał mandatowi poselskiemu, plwa jadem na całe społeczeństwo polskie, na naszą pełną chwały przeszłość i stekiem obelg obrzuca najwybitniejszych w narodzie ludzi.

W miarę bezkarności, wywołanej brakiem należytej ustawowej ochrony czci obywatelskiej, wzrasta jego bezczelna napastliwość; pokrzywdzeni bowiem, nie mając zaufania do wykonawców sprawiedliwości, skrępowanych przestarzałymi przepisami z jednej, a nie mogąc [illegible] przed bandytyzmem „Monitora“ z drugiej strony, nie myślą nawet o szukaniu zadośćuczynienia.

Tak więc dzieje się, że najniewinniej pokrzywdzeni milczą i cierpią — a bandytyzm tryumfuje. Prawda, że ludzie rozumni i uczciwi dawno już pogardą otoczyli to niegodne pismo i uznali, że nie potwarze i oszczerstwa, ale chyba pochwały na szpaltach jego są obelgą — nie mniej przecież szeroki ogół przyjmuje bezkrytycznie zarzuty i zatruwa się ich jadem, ze szkodą poczucia narodowego.

Tam, gdzie austryackie prawa okazują się niedostateczne, tam muszą znaleźć zastosowanie prawa, zapisane w naszem narodowem sumieniu. A to sumienie mówi nam, że cała działalność Ernesta Breitera, jest nie tylko ze stanowiska spotwarzonych jednostek, ale ze stanowiska narodowego zbrodniczą i zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Oszczerca i potwarca ludzi wypróbowanego patryotyzmu i oświatych w służbie publicznej jest równocześnie wrogiem narodu i społeczeństwa, w którego łono wszczepia demoralizacyę i rozkład. Ernest Breiter musi być traktowany jako wróg narodu, gdyż zawsze i wszędzie łączy się z wrogami naszymi i popiera w miarę sił swoich działalność ich, skierowaną przeciw pracy dla naszej przyszłości.

W ostatnich tygodniach ubiegania się jego o mandat poselski, potrzebny mu dla dalszego osłonięcia się przed odpowiedzialnością karną, szalała na szpaltach „Monitora“ formalna orgia bandytyzmu w interesie Ernesta Breitera.

Najpoważniejsi w narodzie ludzie, najzasłużeńsi i sumienni na polu publicznem pracownicy, zostali obrzuceni błotem i piętnowani jako zbrodniarze; każdy, kto nie uznawał Breitera, szykanowany był w najohydniejszy sposób. Ale nie dość na tej walce z ludźmi, który stali mu w drodze do zaspokojenia nieuprawnionych ambicyi. W ostatnim numerze ośmielił się napaść na dwóch dostojników Kościoła, arcybiskupa Bilczewskiego i arcybiskupa Teodorowicza, w sposób tak nikczemny i podły, że na napiętnowanie go brak nam słów zaiste!

Nikczemność tego wystąpienia jest tem większa, że Ernest Breiter poprzednio już zapowiedział pomstę na arcybiskupach za to, że spełniając swój obowiązek, bronią lud, pieczy ich powierzony, przed moralną trucizną, szerzoną przez Ernesta Breitera.

Prasa polska we Lwowie powołana jest dać w takiej chwili wyraz powszechnemu oburzeniu z powodu tak niesłychanego nadużywania wolności druku i agitacyi politycznej.

Nigdzie na świecie ludzie cywilizowani nie pozwalają na znieważanie intytucyj, stanowiących historyczną własność i czynnik ich narodowego bytu. Nam Polakom, nie mającym własnej państwowości, więcej niż komukolwiek zależy na powadze Kościoła. Dla tego opinia publiczna, pragnąca widzieć Kościół i duchowieństwo ograniczonym od sfery bieżących spraw politycznych z jej praktykami i namiętnościami, wprost i bez zastrzeżeń piętnować musi jednostki, któreby dla celów agitacyjnych chciały wciągać w szranki utarczek politycznych przedstawicieli Kościoła, otoczonych czcią powszechną.

Dotknięta w osobie naszych arcybiskupów godność społeczeństwa domaga się zadośćuczynienia ze strony opinii publicznej. Jeżeli sami nie damy dowodu, że umiemy bronić czci swego społeczeństwa w swoich instytucyach i najwyższych posterunkach, to kto nas będzie szanował?

Tem bezwzględniej bronić się musimy od działalności rozkładowej takich jednostek, jak Breiter, dla którego hasła polityczne są tylko pozorem, osłoną kariery prywatnej. Wyrzekły się też wspólności z Breiterem nawet organizacye socyalistyczne, tem mniej ogół polski ma z nim cokolwiek wspólnego. Sprzymierzają się z nim tylko żywioły obce, którym zależy na osłabianiu społeczeństwa polskiego.

Jako przedstawiciele opinii publicznej, zwracamy się do całego społeczeństwa, aby temu bandytyzmowi samo dało odpór.

Odpowiedź na artykuł Björnsona: „Polacy jako ciemięzcy“.

Wiedeń, 19 maja.

W dzisiejszym numerze wiedeńskiego dziennika „Die Zeit“ zamieszcza mistrz słowa, znakomity nasz pisarz Henryk Sienkiewicz obszerną odpowiedź Björnsonowi za znane jego oszczerstwa przeciw Polakom. Poeta norwegski po przeczytaniu odpowiedzi na cały świat głośnego pisarza polskiego odzwyczai się chyba raz na zawsze od wydawania sądów z taką swawolną niemal lekkomyślnością. A jeżeli jest mężem tak sprawiedliwym i miłującym prawdę, za jakiego w świecie cywilizowanym pragnie uchodzić, natenczas zgodzi się dać zadośćuczynienie narodowi polskiemu za wyrządzoną mu dotkliwą krzywdę.

List Sienkiewicza, w głównych ustępach brzmi następująco:

„Doradcy i informatorowie ruscy Björnsona powinniby pamiętać o jednem przysłowiu: „Kłamstwem świat przejdziesz, ale się nie wrócisz“. Dwie rzeczy muszą uderzyć każdego, kto czytał artykuł Björnsona o Polakach, niesłychana bezczelność, z jaką okłamano słynnego pisarza i również niesłychana naiwność, z jaką człowiek stary, w którym doświadczenie powinno było wyrobić ostrożność i zmysł krytyczny, przyjął za stwierdzone i pewne wszystko, co mu podsunięto. W obec tego można go wprawdzie żałować, ale nie można uwolnić od odpowiedzialności. Mówi on wprawdzie, że czytał historyę polską, a nawet, że musiał przerywać czytanie, tak odpychał go i mierził „Szatan“, sprawca wszech złego, który w polskim narodzie zakorzenił się jednak silniej niż gdzieindziej i tak nawet silnie, że dotychczas nie chce ustąpić — ale zobaczymy, czego się sędziwy poeta z niej nauczył. Przedewszystkiem możnaby spytać Björnsona, jaką czytał historę polską. Istnieją rozmaite. Są urzędowe wydania pruskie; są także wydawane przez biurokracyę rosyjską, w których można doczytać się takich nawet wiadomości, że Sobieski oswobodził Wiedeń na czele wojsk rosyjskich. Jeśli słynny pisarz czerpał z tego rodzaju źródeł, to mógł znaleść w historyi naszej całe zastępy szatanów. Ale możemy go ostrzedz, że to jest woda, która temu, kto się jej napije, grozi gorączką i bredzeniem.

Björnson odkrył jednak w naszych dziejach ciągłą obecność szatana Według norwegskiego pisarza był nim dziki indywidualizm, zamiłowanie wolności dla siebie, a tyrania i okrucieństwo względem innych, połączonych czy podbitych narodów — absolutny brak wyrozumienia dla ich aspiracyi, brak litości dla ich cierpień, potworny egoizm i brak miłości w ogóle.

Więc szukajmy dowodu w dziejach — Dawno już, bardzo dawno zaszedł rzadki fakt w historyi. Po olbrzymiej zwycięskiej bitwie ze wspólnym nieprzyjacielem połączyły się ze sobą dobrowolną umową dwa narody na dalszą wspólną dolę i niedolę. Narodami tymi byli Polacy i Litwini, wraz z przynależną do tych ostatnich Białorusią i Ukrainą. Istniejący stary, bo datujący się z 1413 roku dokument tej umowy, który łatwo Björnson może znaleść i przeczytać, brzmi w kilku wstępnych wierszach jak następuje:

„Ku wiecznej pamięci. Nie dozna zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie, ona gasi zawiści, osłabia urazy, daje pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, wspiera każdego, nie obraża nikogo i ktokolwiek się uchroni pod jej skrzydło nie ulęknie się nikogo. Miłość winna tworzyć prawa, zakładać miasta, rządzić królestwami, prowadzić do dobrego stanu Rzeczpospolitą, wydoskonalać cnoty cnotliwych, a kto nią gardzi, ten wszystko utraci etc. etc.“ Ale może to jaki urywek z listów św. Pawła Apostoła?

Nie! to dokument unii Polski z Litwą w w Horodle z 1413 roku — to „szatan polski“ wygłasza takie myśli wśród mroku średnich wieków, za czasów przemocy, okrutnych wojen i prawa pięści.

I oto takim szatańskim sposobem złączone narody przetrwały w zespole wieki chwały a później wiek klęsk i męczeństwa. Przetrwały nawet Murawiewa. Krew ich wojowników i męczenników płynęła aż do ostatnich prawie czasów jednym strumieniem i myśl ich była jedna. Kościuszko był Litwinem a największy poeta polski, o którym sam Björnson mówi, że opromienił nową tęczą niebo ludów, uważał również Litwę za swą ojczyznę.

Ta pełna miłości i tolerancyi dusza polska nie zmieniła się w ciągu wieków i nie zmieni się nigdy. Od dawniejszych już czasów istnieje na Ukrainie pod berłem rosyjskiem i w Galicyi pod berłem austryackiem ruch narodowy ruski a w ostatnich dniach rozbudził się na Litwie litewski. Jakże zachowują się wobec tego Polacy? Gdyby Björnson mógł czytać dzienniki polskie, przekonałby się, że cała niemal prasa nasza, bez względu na barwę, nie zajmowała i nie zajmuje bynajmniej wrogiego względem tych aspiracyj stanowiska. Panująca w niej myśl da się streścić w tych krótkich słowach: Nie budujcie na nienawiści do nas i do naszej kultury, bo na nienawiści nie da się nic zbudować. Bądźcie nam braćmi a my wam odpłacim miłością i pomocą.

Tak przemawia we wszystkich trzech zaborach szatan polski.

Ale przejdźmy do zarutów.

Wytyka nam między innemi Björnson, że prowadziliśmy wojny wprost szalone. Kiedy? Czy to znów kłamliwa informacya, czy najgłębsza nieznajomość historyi? Nie byliśmy ludem zaborczym i ani jeden z tych krajów, które weszły w skład Rzeczypospolitej, od Bałtyku do morza Czarnego, nie wszedł drogą najazdu i zaboru. Wszystkie wojny nasze przeciw Niemcom do 1410 r. to jest do Grunwaldu a potem przeciw Moskwie, Szwedom i Islamowi, były odporne. W naszych dziejach zdarzały się tylko bitwy szalone. Uderzać w trzy tysiące ludzi na sześćkroć liczniejszych, bitnych, wyćwiczonych Skandynawów, jak pod Kircholmem, uderzać w trzysta koni na krocie Turków, lub garstką ułanów atakować wąwozy Samo Sierra było może szaleństwem. Ale nad mogiłami takich szaleńców wstyd gwizdać. Niech śpią w spokoju i sławie. Nie wypada zresztą mówić o szalonych wojnach i wyprawach potomkowi Normandów. Przecie nie przypuszczam, żeby Björnson mówił o naszych powstaniach, do których popychał nas nad miar cierpienia i rozpacz, albowiem byłoby to pluć na krew i męczeństwo — a toby było Björnsona niegodne.

Miłość ojczyzny nie zaślepia mnie tak dalece, bym nie miał widzieć naszych dziejowych wad i zapoznawał nasze grzechy. Mieliśmy jedne i popełnialiśmy drugie, ale nie takie, jakie nam zarzuca Björnson.

Przedewszystkiem wady nasze przynosiły największą szkodę nam samym a za grzechy odpokutowaliśmy i pokutujemy dotąd jak żaden inny naród.

Nasze losy są zaiste dziwne. W roku 1791, gdy otrząsnęliśmy się ze zbyt podobnej do swawoli wolności i wraz ze szlachetną konstytucyą zaprowadziliśmy tron dziedziczny, Rosya i Prusy zarzucały nam jakobinizm i pod tym pozorem rozszarpały nam następie ojczyznę Obecnie, gdy jesteśmy narodem na wskróś demokratycznym, Björnson zarzuca nam wsteczniotwo i chęć utrzymania u siebie w domu zależności od szlachty. Mówiąc jego językiem, „szatan“ tkwi jeszcze w nas i każe posłom polskim przemawiać w Dumie przeciw wszelkim twórczym i zbawczym reformom, aby utrzymać lud w tradycyjnej niewoli. Sienkiewicz przechodzi potem kolejno do zbijania kłamliwych zarzutów Björnsona, o rzekomych wnioskach polskich posłów w Dumie przeciw reformie rolnej, o prawach pana nad chłopem w dawnej Polsce o uniwersytecie lwowskim.

„Do każdego drzewa w tym gęstym lesie kłamstw i fałszów“ — mówiąc słowami Sienkiewicza — zbliża się znakomity nasz pisarz „z toporem“ i ścina je niemiłosiernie jedno po drugiem. Uporawszy się z tą nie lada pracą, Sienkiewicz kończy swój list następującą apastrofą do norwegskiego poety:

A teraz niech słynny pisarz zwróci swe oczy w inną stronę. Być może, że nie zechce ich zwrócić na tę dolinę łez dziecięcych jaką jest zabór pruski, w którym Polacy nie mogą uzyskać, nie mówiąc o szkołach elementarnych, nawet wykładu religii w języku ojczystym. Ale że tam chodzi także i o religię — może to razi Björnsona. Więc niech spojrzy np. na Szlezwig, w którym żyją bliżsi mu krwią Duńczycy. Niegdyś gdy w sejmie pruskim, jakiś poseł niemiecki, kształcony widocznie na urzędowych wydaniach historyi naszej zarzucił Polakom ucisk Rusinów, odpowiedzieli mu posłowie polscy: „Dajcie nam to, co mają Rusini w Galicyi, a chętnie na tem poprzestaniem“.

Owoż i ja odpowiem Björnsonowi: Zapytaj norwegski pisarzu Duńczyków, czy mają to, co Rusini w Galicyi? A jeśli na to pytanie usłyszysz jęk uciśnionych, to zajmij się lepiej nimi, nie nami, Ogłoś ich krzywdy światu. Rzuć hańbę na ciemięzców. Wykryj szatana tam, gdzie istotnie rozpanoszył się i zamieszkał. I pisz przedewszystkiem o stronach znanych ci dokładniej i bliżej, co do których nikt cię nie oszuka i nie okłamie. A tego dziwnego szatana polskiego, który w grozie średnich wieków przemawiał do innych narodów słowami jakby z Ewangelii, który nie dopuścił w Polsce wojen religijnych — tego dziwnego szatana, pod którego skrzydła chronili się w swoim czasie prześladowani żydzi, sekciarze moskiewscy, protestanci niemieccy i wszyscy, którzy gdzieindziej cierpieli czy za wiarę, czy idee — zostaw w spokoju“.

Mówisz sam, że wysyłał on dzieci swoje na wszystkie pola bitew, na których lała się krew za wolność. I tak jest! Ale ci powiem więcej. Ten najprzedniwniejszy z szatanów został nawet na krzyż przybity.—Zostaw go w spokoju!...

Po tej odpowiedzi, Björnson chyba się odzwyczai rzucać klątwy na cały naród na podstawie legitymacyi podejrzanych agitatorów i politycznych szalbierzy. Kompromitacya Björnsona będzie zarazem przestrogą dla innych ludzi poważnych, którym „Falstaf ruski“ zechce wyprawić psoty. Niechaj jednak będzie przestrogą i dla Rusinów dbałych o legalny i normalny rozwój swego narodu ta odprawa ze strony polskiej, że i polski naród nie jest bezbronny, niechaj pamiętają o tem — że i polska cierpliwość ma granice! (—i.)

Wybory do parlamentu.

We Lwowie.

Ukończone w sobotę późnym wieczorem skrutynium wyboru w okręgu 2 m. Lwowa wykazało, że nikt nie otrzymał absolutnej większości a tem samem d. 24 bm. odbędzie się wybór ściślejszy między dr. W. Stesłowiczem a Ernestem Breiterem. Skrutynium wykazało, że głosowało w tym okręgu razem 3430 wyborców. Breiter otrzymał 1657, dr. Stesłowicz 882 gł., dyr. Lityński 435, dr. Soleski 77, Rusin dr. Ozarkiewicz 313, rostrzelonych 10.

Stronnictwo katolicko-narodowe oświadczyło się za poparciem następujących kandydatur przy ściślejszym wyborze na posłów do Rady państwa z miasta Lwowa:

w okręgu II dra Władysława Stesłowicza

w okr. III. Samuela de Horowitza.

w okr. V. dra Franciszka Tomaszewskiego

w okr. VI dra Józefa Buzka.

We Lwowie agitatorzy rozpuścili wieść, że kto nie głosował przy pierwszym wyborze, nie ma prawa już wyboru przy ściślejszem głosowaniu. Otóż tak nie jest. § 37 ordynacyi wyborczej wyraźnie powiada: „Uprawnionych do wyboru nie można wykluczyć od wykonywania prawa wyborczego przy drugim wyborze lub przy wyborze ściślejszym z tego powodu, że przy poprzednim wyborze nie głosowali“. W piątek 24 bm. wszyscy tedy wyborcy niech idą do głosowania i w ten sposób uniemożliwią wybór niegodnych.

Wybory we Lwowie i Krakowie.

Piątkowe wybory we Lwowie i w Kra-

28

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Baron zerwał się z krzesła:

— Proszę, nie mówmy o tem więcej. Jan zamilkł na chwilę, a tymczasem w myśli barona wzbudziły się dawno minione chwile. Ileż to już lat upłynęło od tego wieczoru! Widział jednak znowu teraz wszystko najdokładniej: salę gry w klubie... powietrze przesiąknie dymem tytoniowem... gwar głosów... strzały korków szampana... nawoływania dającego karty... i naraz ciszę grobową. Ktoś stanął na progu i głośno zawołał, że z kieszeni palta, pozostawionego w przedpokoju, skradziono mu piętnaście tysięcy marek! Piętnaście tysięcy! Więc taką samą sumę, jaką przed chwilą porucznik Langen przegrał w trzech stawkach po pięć tysięcy marek.

Langen był przyjacielem barona. Gdy rzucał on takie wysokie stawki, baron aby nie wprowadzić przyjaciela w zakłopotanie przed kolegami, nie zapytał go, skąd wziął pieniądze, a wiedział, że Langen wszystko swoje już stracił i kredyt swój cały wyczerpał. Teraz jednak, gdy zobaczył trupiobladą twarz przyjaciela, wyczytał w niej odpowiedź na swoje nie wymówione zapytanie. Pobiegł szybko do domu po pieniądze, ostatnie, jakie mu jeszcze z jego wielkiego majątku pozostały. Nie miał już całych dwudziestu tysięcy. Ale jego przyjaciel nie może zostać złodziejem.

Jednak gdy powrócił, było już za późno. Langen w drugim pokoju klubowym chwycił pistolet i rozstrzaskał sobie czaszkę. Ale w ogólnem zamieszaniu udało mu się wsunąć do paltota okradzionego piętnaście tysięcy marek.

Gdy wyniesiono już trupa i gdy zaczęto samobójstwo Langena najpierw ostrożnie potem coraz wyraźniej łączyć z faktem kradzieży piętnastu tysięcy marek — wszak samobójca właśnie tyle przegrał — zerwał się baron i tego, który już sam bronić się nie mógł, począł bronić. Langen jest z pewnością niewinny; kto wie, czy ów drugi, okradziony został właśnie w klubie, a zresztą nie jest jeszcze wcale pewnem, czy kradzież istotnie spełnioną została, może ten, który się skarży, pieniądze zostawił w domu, m że nawet ma je w kieszeniach, których dokładnie nie przeszukał... Takich oskarżeń nie można rzucać, póki się nie ma dowodów. I póki tych dowodów nie będzie, on broni Langena.

Słowa te nie pozostały bez wrażenia. Okradziony zawołał:

— Przypominam sobie, że przedtem byłem u jubilera, może tam pieniądze zostawiłem... a może nie przeszukałem wszystkich kieszeni... pójdę raz jeszcze zobaczyć...

Wyszedł a za chwilę powrócił, z miną zmieszaną z banknotami w ręce.

Wszyscy odetchnęli, jak gdyby im kamień spadł z serca. Byłoby to straszne, gdyby jeden z ich grona stał się złodziejem, gdyby skuszony grą skusił się do kradzieży. Naraz wszyscy poczęli sławić cnoty samobójcy, jak gdyby chcieli go przeprosić za to, iż śmieli wątpić w jego charakter.

Dopiero po pogrzebie samobójcy wyszła prawda na jaw.

Jeden służący klubowy widział, jak baron pospiesznie wkładał do cudzego palta pieniądze. Opowiedział to innym służącym i wreszcie dowiedział się o tem zarząd klubu. Kilku panów przypomniało sobie teraz, że w owej pierwszej chwili wykrycia kradzieży baron nagle znikł a gdy powrócił był czerwony i bez tchu. Domyślono się, że on pobiegł po swoje pieniądze, aby pokryć winę przyjaciela.

Nikt jednak z baronem o tem nie mówił, gdyż nie wypadało naruszać czci nieżyjącego. Zresztą członkowie klubu winni to byli honorowi swego towarzystwa. Ze sposobu uściśnień dłoni, którémi witano barona, mógł on jednak zrozumieć, że jego tajemnica była odkrytą. Było to tak dla niego przykrem, że szukał pozoru, pod którym mógłby z klubu wystąpić.

Przypadek przyszedł mu z pomocą Przez czyjąś niedyskrecyę sprawa dostała się do publicznej wiadomości, mówiono o niej w salonach i w klubach, opowiadano coraz to nowe szczegóły, które już wymyślano i ostatecznie komendant pułku musiał oddać sprawę sądowi honorowemu. Baron grał a przynajmniej brał udział w towarzystwie, w którem prowadzono grę, zakończoną śmiercią kolegi. Przed sądem jednak baron odmówił odpowiedzi, czy podsunął on za przyjaciela pieniądze lub nie i wziął go jeszcze w obronę. Uznawano rycerkość postępowania barona, ale ...dano mu dymisyę Baron przyjął wyrok spokojnie. Z małemi resztkami majątku, jakie mu jeszcze pozostały, już i tak nie byłby długo ostał się w korpusie oficerskim...

Wszystko to przypomniało się teraz baronowi, który po chwili rzekł:

— Ponieważ pan wszystko wiesz, nie miałoby celu zaprzeczanie, ale bardzo proszę, abyś pan przed wszystkimi w tym zamku o tem zamilczał.

— Ależ naturalnie, panie baronie, byłbym to już dawno uczynił Daję panu słowo, że jedna zgłoska w tej sprawie z ust mych nie wyjdzie.

— Dziękuję panu.

Obaj na chwilę zamilkli. Potem zaczął Jan:

— Muszę pana przeprosić, że poruszyłem tę sprawę, ale uczyniłem to po dokładnym namyśle. Chciałem panu przez to powiedzieć, że nie jesteś pan dla mnie obcym, że znam pana od dawna, chociaż nasze drogi dotąd nigdy się nie zeszły i że uczucie czci, jakie żywię dla pana, pochodzi z głębokiego przekonania.

W ustach innego młodego porucznika mogłyby te słowa wyglądać na arogancyę, ale Jan był szczerym i naturalnym i dlatego baron przyjął je tak serdecznie, jak serdecznie były one powiedziane.

— Bardzo mnie to cieszy. A ponieważ jedna życzliwość wartą jest drugiej a jedno wyznanie drugiego, przyznaję, że poznanie pana wywarło na mnie najprzyjemniejsze wrażenie. Z opowiadań pani hrabiny wyrobiłem sobie o panu zupełnie inne wyobrażenie...

— Ach, moja matka — przerwał Jan. — Ma ona o wielu rzeczach swoje własne pojęcia. Wierzę, że kochałaby mnie więcej, gdybym podzielał jej zapatrywania. Niestety, nie mogę uczynić jej tej przyjemności. Chociaż z twarzy podobny jestem do matki, to jednak naturę mam ojcowską. Moja matka... Poznałeś ją pan, więc nie potrzebuję panu mówić, że jest najlepszą kobietą, najczulszą matką, nie widzącą niczego poza swoją rodziną... To jest, co pomimo całej mojej miłości i czci do matki, trochę mnie od niej dzieli. Teraz jeszcze bardziej, niż dawniej. A zdaje mi się... że pan trochę tu zawinił.

— Ja? — zapytał baron ze zdziwieniem.

Baron nie mógł się ani domyśleć, co młody porucznik pod swemi słowami rozumie i rzekł:

(C. d. n.)

kowie dały odmienną charakterystykę tych dwu miast. W Krakowie przeciw falandze socyalistycznej stanął zjednoczony obóz narodowy, — we Lwowie natomiast panowało najzupełniejsze rozbicie, w każdym okręgu stawało kilku kandydatów narodowych a przeciw nim występował socyalista lub radykał. Stało się to niewątpliwie nie dlatego, jakoby poczucie karności w mieście naszem zamarło, ale że zostajemy obecnie w stanie interregnum, podczas gdy w grodzie podwawelskim sprężyście rządzi zapobiegliwy i pełen rozumu politycznego prezydent dr. Leo. Potrafił on przeprowadzić do skutku zjednoczenie się w akcyi wyborczej krakowskiego mieszczaństwa konserwatywnego z postępową demokracyą — u nas zaś we Lwowie nie było nikogo, ktoby był podjął się zespolenia żywiołów narodowych przeciw kandydaturom socyalistycznym i tego rodzaju ubliżającym godności stolicy, jak p. Breitera. Skutkiem też tego jedynie w dwu okręgach m. Lwowa wybrani zostali kandydaci narodowi (Głąbiński i Małachowski) w trzecim wyszedł posłem socyalista Hudec, a w czterech okręgach musi się odbyć w piątek 24 bm. wybór ściślejszy. Z owych czterech okręgów trzy są wprost zagrożone. W okręgu drugim zagraża oszczerca arcybiskupów i wróg polskości Breiter kandydaturze narodowej p. dr. Stesłowicza, w okręgu trzecim socyalista Diamand kandydaturze p. Horowitza a w okręgu szóstym soc. Hausner kand. dem.-narodowego p. Buzka. Jedynie w okręgu piątym obaj kandydaci, przechodzący do ściślejszego wyboru (dr. Tomaszewski i dr. Dwernicki), stoją na gruncie solidarności Koła polskiego. W piątek tedy będą musieli stanąć do urny wyborczej **w s z y s c y** jak jeden mąż, którym dobro narodu i kraju, a zarazem dobre imię naszego miasta na sercu leży i **o d d a ć s w e g ł o s y** zgodnie **n a k a n d y d a t ó w n a r o d o w y c h.** Nikogo z powodu niedbałości, obojętności czy lenistwa braknąć nie powinno. Szturm socyalistyczno-radykalny musimy odeprzeć zwycięsko!

„Czas" z okazyi onegdajszych wyborów w Krakowie pisze:

„Przeciw zwartej falandze socyalistycznej stanął obóz narodowy, zjednoczony po raz pierwszy w poczuciu niebezpieczeństwa i odpowiedzialności, jaką kryła w sobie rozstrzygająca chwila. Wielkie starcie między przewrotem, a myślą narodową w Królestwie Polskiem, odezwało się echem w wyborach krakowskich, o doniosłości tem większej, że cztery mandaty krakowskie zostały równocześnie zagrożone przez agitacyę obozu socyalistycznego. Przechwałka, że „Kraków jest czerwony", miała stać się faktem, a urzeczywistnić ją miała agitacya, jakiej dotychczas nie pamiętano. Socyalizm galicyjski rozwinął wszystkie siły, bo walczył o coś więcej, jak o mandaty. Szło o stwierdzenie, że nad tem miastem królewskiem, od Wawelu po Kopiec Kościuszki wieje czerwony sztandar. Tu, na pamiątkach naszej chwały, w sercu Polski miała stanąć twierdza ruchu, który gruzami pokrył świeżo całą dzielnicę Polski.

„W Krakowie miała dokonać się jedna z najznamienniejszych rehabilitacyj tych krwawych lat, jakie przeszło Królestwo Polskie. Wybory miały okazać, że Kraków przybija pieczęć aprobaty na tem wszystkiem, co odrzuciła i potępiła Warszawa. Mandaty krakowskie miały jak gdyby moralnie skwitować ten akt oskarżenia, jakim wybuchnęła Polska przeciw niszczycielstwu za kordonem.

„W takiej chwili przechodziła ogniową próbę idea solidarności narodowej. Reprezentowało ją w Krakowie porozumienie i zgodna akcya patryotycznego ogółu, oparta o solidarność Koła polskiego, jako o fundament narodowej polityki we wszystkich już dzielnicach Polski. Naprzeciw niej stanęła agitacya socyalistyczna, ugruntowana na nienawiści, silna nie tylko organizacyą, lecz i fanatyzmem, ufna nie tyle w garstkę przekonanych, co w zastępy obałamuconych. Że ufność ta zawiodła, to zasługa i tryumf myśli narodowej. Do walki z waśnią klasową stanęła idea jedności, siłom rozkładczym przeciwstawiła się zgoda w imię haseł najwyższych narodu. myśl pozytywnej pracy zmagała się z negacyą. Walka była ciężką, lecz tu właśnie wyszła na jaw ożywcza siła myśli narodowej. Na szeregi, które szły do urny w żelaznej dyscyplinie partyjnej, oślepione blaskiem czerwonego sztandaru, znalazły się zastępy świadome powinności obywatelskiej, przejęte duchem narodowym — i one przeważyły szalę. Szturm czerwony został odparty na wszystkich punktach.

„Jeżeli powiemy, że Kraków spełnił swój obowiązek, to w tych słowach mieści się najwyższe uznanie dla siły, z jaką objawiła się przez usta wyborców myśl narodowa. **M o r a l n y t e j c h w i l i w p ł y w s i ę g n i e d a l e k o p o z a g r a n i c e K r a k o w a,** tutaj zaś powinien stać się bodźcem do jeszcze silniejszego skupiania wszystkich żywiołów narodowych przy pracy trwalszej, niż walka wyborcza, przy pracy u podstaw narodowego bytu".

My także jesteśmy zdania, że „moralny wpływ wyborów krakowskich powinien sięgnąć daleko poza granice Krakowa", a w pierwszym rzędzie powinien oddziałać na Lwów i w piątek 24 bm. wyborcy m. Lwowa, przejęci myślą narodową pójdą również karnie, świadomi swej powinności obywatelskiej i nie dopuszczą do tego, aby Lwow był reprezentowany przez pp. Diamanda, Hausnera lub paszkwilanta Breitera, o którym dziś cała lwowska prasa polska z powodu **ś w i a d o m i e** oszczerczego napadu na cześć otaczanych książąt Kościoła ks. arcyb. Bilczewskiego i ks. arc. Teodorowicza, a tem samem podkopującego wpływ i znaczenie władzy kościelnej, wypowiada jednomyślne potępiające zdanie.

Z powiatu lwowskiego.

P. Stanisław Baranowski, włościanin z Zimnowódki pod Lwowem, wysunięty w okręgu wiejskim lwowsko-gródeckim przez Stapińskiego pod firmą „pol. stronnictwa ludowego", ażeby podrywał polskie głosy prezesowi Koła polskiego p. Abrahamowiczowi, cofnął swoją kandydaturę i rozesłał wczoraj do wyborców w tymże okręgu odezwę następującej osnowy: „Z bolem serca, przywiązany gorąco do mego narodu, jako dobry Polak, przywiązany całem sercem do ludu polskiego, z którego wyszłem i do którego duszą i sercem należę, pragnąłem oddać mu usługę i bronić praw jego w parlamencie wiedeńskim. Tą myślą kierując się stanąłem jako kandyda w okręgu lwowsko-gródeckim na posła do rady państwa. Gdy jednak przy wyborze w d. 17 b. m. nie otrzymałem oczekiwanej ilości głosów, przeto widząc, że dalej pozostając kandydatem, przysłużyłbym się jedynie wrogom mego narodu, a to tak dobrze nieprzyjaźnym Polakom, Rusinom lub **B r e i t e r o w i.** człowiekowi, który narzuca się ludowi polskiemu, a idzie ręka w rękę z jego największymi wrogami, widzę się zatem w interesie narodowym spowodowanym, niechcąc rozbijać polskich głosów, zrzec się mej kandydatury i zostawiam Wam wolność Waszego sumienia. Dziękując komitetom gminnym, które mnie postawiły jako kandydata, jakoteż tym, którzy oddali mi swe głosy, proszę ich w interesie narodowym, by nie dali się uwieść wrogom narodu polskiego i głosowali, pamiętając, że są Polakami. Niech pamiętają o tem, że oddając głosy wrogom narodu swego lub perekińczykom, obciążają sumienie swe wobec Boga, ludu i historyi. **P r z e s t r z e g a m W a s p r z e d B r e i t e r e m** i jego przyjacielem Piwkiem i im podobnymi karyerowiczami, którzy chcą na barkach chłopskich wejść do parlamentu. Wasz szczerze kochający *Stanisław Baranowski* w. r."

Doniesienia z kraju.

Stanisławów. W piątek odbędzie się tu wybór ściślejszy między syonistą dr. Markusem Braudem a skoncentr. demokr. Pawłem Stwiertnią. Naturalnie wszyscy wyborcy powinni zgodnie głosować na Pawła Stwiertnię, aby nie dopuścić do wyboru syonisty. Niewątpliwie żydzi, którzy oddali swoje głosy przy pierwszem głosowaniu na p. Ed. Raucha, głosować teraz będą na p. Stwiertnię, tak jak zwolennicy p. Stwiertni byliby swoje głosy oddali na p. Raucha, gdyby ten był przyszedł do wyboru ściślejszego z syonistą Braudem.

Buczacz. Warto było być tu 17 bm. podczas wyboru z miejskiego okręgu nr. 32 Buczacz, Śniatyn itd., aby zobaczyć sfanatyzowaną czerń syonistyczną a zarazem nadużycia, jakich się dopuszczali syoniści, których tu w swoim czasie zorganizował dr. Mossler. Z 2090 głosów, które padły w całym okręgu miejskim na syonistę dr. Birnbauma, dał sam Buczacz 997 głosów. Już w chwili, gdy pachołkowie magistraccy roznosili karty legitymacyjne, zorganizowane gromadki syonistów — a przybyło organizatorów sporo aż z Wiednia — nawiedzały jednego za drugim wyborcę żydowskiego i wpisywało nazwisko kandydata dr. Natana Birnbauma. Dr. Feler nie małe w tym kierunku zasługi położył i dopiero w dzień wyborów nie pokazywał się. W magistracie buczackim urządzono w ten sposób głosowanie, że ci, którzy oddali swoje głosy zatarasowali podwórze i albo inaczej głosujących nie puszczali do oddania kart wyborczych, albo im je wydzierali a inne w rękę z nazwiskiem dr. Birnbauma wtłaczali. Ciekawa rzecz, że agitatorzy syonistyczni rozporządzali znaczną ilością tych kart wyborczych, opatrzonych pieczęcią starostwa. Agitacya w budynku wyborczym wrzała w najlepsze, nauczyciel religii żyd. w szkole przemysłowej, Weinreb, dalej niejaki Feuerstein pilnie przeglądali i odmieniali kartki wyborcze. Jednego żyda Bierheima ścigano za to, że głosował na p. Moysę, asesora gminnego Kostyłowskiego pobito, jednemu żydkowi oko uszkodzono itd. A na dr. Birnbauma głosowali za fałszywemi legitymacyami i niedorostki i kalecy i kogo tylko do tej czynności agitatorzy syonistyczni wynająć mogli. Władze przez palce patrzyły na te nadużycia, którym sądzimy tama położoną zostanie przy wyborze ściślejszym, naznaczonym na 24 bm.

Z Krosna okręgu wybor. nr. 50., w którym ma nadzieję uzyskać mandat Stapiński, otrzymujemy od kandydata, zatwierdzonego przez Radę narod. włośc. Pawła Nawrockiego, tej treści drukowaną odezwę do braci chłopów-wyborców okręgu Krosno-Żmigród-Frysztak-Strzyżów: „Podpisany, przekonawszy się, że oszczerstwa rzucone na mnie w czasie walki wyborczej przez p. redaktora Jana Stapińskiego i jego przyjaciół, oddziałując na wyborców, tak dalece popsuły moją i waszą sprawę, że gdybym dalej kandydował, to mandat byłby zagrożony na korzyść naszych wrogów, przeto, acżkolwiek wybór mój przy pierwszem głosowaniu z mniejszości był dokonany, cofam moją kandydaturę i proszę wszystkich mnie życzliwych, aby przy głosowaniu we wtorek dnia 21 maja 1907 swe głosy oddali na brata naszego chłopa Wincentego Tenczara z Dobrzechowa jako na posła, a na Stanisława Szelę chłopa z Przedmieścia czudeckiego jako na zastępcę posła. Równocześnie oświadczam, że po skończonych wyborach pociągnę do odpowiedzialności sądowej winnych zbrodni oszczerstwa względem mojej osoby. Baczność bracia! Łączmy się i nie rozdzielajmy naszych głosów, bo przeciwnicy sprawy narodowej wytężają wszystkie siły, aby nas pokonać. Wasz brat Paweł Nawrocki.

Kolbuszowa. Całe mieszczaństwo odmówiło udziału w wiecu dr. Jezierskiego i jak najusilniej popiera jednomyślnie kandydaturę dr. Bobrzyńskiego.

Sprostowanie. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o sprostowanie w łamach szanownego pisma notatki, umieszczonej w nr. 110 z dnia 15 maja br. Nieprawdą jest, jakobym „wrogo występował przeciw szlachcie i inteligencyi polskiej" i „jakobym zawiązał spółkę z wrogimi nam żywiołami, jakimi są Rusini, socyaliści i syoniści"; natomiast prawdą jest, że wezwaniu mieszczan tutejszych i części polskiej inteligencyi, bym zgłosił swoją kandydaturę na posła odmówiłem, polecając radcę dr. Jana Hosera, następnie w czynnej agitacyi udziału nie brałem, a tem samem ze socyalistami i syonistami kompromisu nie zawierałem. Z Rusinami z tytułu mojego urzędowania mam wiele do czynienia i poczuwam się do obowiązku odnosić się do nich z takiem uczuciem, jakiem oni mnie darzą, zaś wrogo nigdy oni nie występywali ani przeciw polskiej instytucyi, którą zastępuję, ani przeciw mnie jako długoletniemu reprezentantowi Sokolstwa w Brzeżanach. Stanisław Wiszniewski agent krak Towarz. wzaj. ubezpieczeń.

Dzisiejsze wybory.

Dziś odbywa się w 8 okręgach dwumandatowych, w których pierwszy wybór z d. 14 bm. nie dał żadnego mandatu, wybór **p o n o w n y** a to:

nr. 45 Nisko, Ulanów, Sokołów itd.
nr. 48 N. Sącz. St. Sącz, Grybów itd.
nr. 50 Krosno, Strzyżów, Frysztak.
nr. 52 Brzozów, Tyczyn.
nr. 55 Wojniłów, Dolina, Rożniatów itd.
nr. 68 Złoczów, Kamionka strum. itd.
nr. 67 Jarosław, Cieszanów, Radymno itd.
nr. 68 Kozowa, Tarnopol, Zbaraż.

Również dziś odbywa się w **s z e ś c i u** okręgach wiejskich, w których dnia 14 bm. wybrany został tylko poseł większości, wybór **ś c i ś l e j s z y** posła mniejszości a to:

nr. 43 Pilzno między ks. Karolem Szczeklikiem (cent.) a ludowcem włościaninem Józefem Staniszewskim,
nr. 46 Rzeszów itd. między K. Adamem Jędrzejowiczem (kons.) a włośc. Tomaszem Szajerem (centr.),
nr. 49 Gorlice itd. między ks. Zygmuntem Męskim (cent:) a włościaninem Andrzejem Teślukiem (ukr.)
nr. 53 Sambor. itd. między Karolem Surówką (nar. dem.) a włościaninem Franciszkiem Mleczko (lud.)
nr. 56 Peczyniżyn itd. między adw. dr. Włodzimierzem Dudykiewiczem (starorus.) a ks. Tytusem Wojnarowskim (ukr.)
nr. 69 Trembowla itd. między dr. Janem Sochą (nar. dem.) a syonistą dr. Arturem Mahlerem z Pragi.

Głosy o powszechnem prawie wyborczem.

Dzienniki wiedeńskie i praskie między pierwszem głosowaniem, odbytem d. 14 bm. a wyborem ściślejszym, naznaczonym w całej Austryi na czwartek 23 bm. (w dniu tym odbędą się w Galicyi jedynie wybory z 17 okręgów małomiasteczkowych), zajmują się publikacyą rozmów swoich redaktorów i korespodentów z rozmaitymi wybitnymi politykami na temat skutków i objawów wprowadzonego w Austryi powszechnego głosowania. Po wyborach powrócimy do tej sprawy, a dziś wyrazić można jedynie ubolewanie, że tego rodzaju ankiet nie urządzono przed uchwaleniem reformy wyborczej i że wówczas pod grozą domagania się tłumów czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i wielu poważnych polityków nie tak trzeźwo na rzecz się zapatrywało. Prasa młodoczeska pod wrażeniem wyników wyborów zupełnie wytrzeźwiała — a prasa węgierska udziela rządowi swemu mądrych rad, by nie popadł w sytuacyę, jaka się wytworzyła w Austryi a którą od zapoczątkowania reformy wyborczej przepowiadaliśmy.

Minister dla Galicyi hr. Wojciech **D z i e d u s z y c k i** poruszył tylko jedną stronę powszechnego głosowania, odpowiadając na zapytanie redaktora „Fremdenblattu": co myśli o wyniku wyborów do parlamentu? Odpowiedział on: „Nauka z ostatnich wyborów jest, że tylko te stronnictwa mogą liczyć na powodzenie przy powszechnem i równem prawie głosowania które poza ciałem ustawodawczem posiadają **w ł a s n ą o r g a n i z a c y ę p a r t y j n ą,** występującą do działania nie jedynie w przededniu wyborów, ale działającą ciągle, werbującą zwolenników przez cały rok i umiejącą tych zwolenników przy sobie zatrzymać". O postępie tej organizacyi w Galicyi pisaliśmy setki artykułów: poczęto ją przed sześciu laty robić a następnie z powodu oporu niektórych a przeszkód z innej strony powstrzymano dalszą pracę organizacyjną. Oby dziś to zdanie hr. Woj. Dzieduszyckiego przyjęło się wśród nas jak najsilniej i aby w tym kierunku nie było w przyszłości dwóch zdań! Byłby to może jedynie pożyteczny rezultat dla naszej narodowości z wprowadzonego bez przygotowania powszechnego głosowania.

Wynik wyborów

Uzupełniające doniesienia.

Z wyborów w okręgach wiejskich zestawienia głównej komisyi wyborczej z powodu, że każdy okręg ma od 60 do 100 miejsc wyborczych, wloką się bardzo leniwie, a nadto wykazują nieco odmienne wyniki od pierwotnych tymczasowych zestawień.

W uzupełnieniu podanych sobotnich telegraficznych doniesień zamieszczamy dziś obliczenia głównych komisyj wyborczych tych okręgów, które wykazały odmienny cyfrowy wynik od pierwotnego zestawienia. I tak:

okr. nr. 42 **T a r n ó w - B r z e s k o** itd. Oddano ważnych głosów 19318. Otrzymali: Olszewski 10105, ks. Żyguliński 4866, Włodek 1586, reszta rozstrzelona. Wybrani tedy ludowiec Michał Olszewski i ks. M. Żyguliński (centr.).

okr. nr. 54 **B a l i g r ó d, L u t o w i s k a,** St. Sambor itd. Oddano ważnych głosów 40724. Otrzymali: socyalista Wityk 14343, staror. dr. Kraszyński 9676, ukr. ks. Jaworski 8716, kand. nar. Zarański 7192. **P o n o w n y w y b ó r.**

okr. nr. 58 **M i e l n i c a, B o r s z c z ó w** itd. oddano ważnych głosów 48.215. Otrzymali: dr. Teofil **O k u n i e w s k i** 26.696 i został wybrany posłem większości, dr. Włodz. Ochrymowicz 11.637 a kand. nar. Karol Mühlner 9.759. Między Ochrymowiczem i Mühlnerem wybór ściślejszy, bez nadziei dla kandydata polskiego.

okr. nr. 59. **O b e r t y n, S t a n i s ł a w ó w, H a l i c z** itd. Głosowało 48.008. Otrzymali: radykał Leon Baczyński 19.657, dr. Eug. Lewicki (ukr.) 10.552, staror. Aleksiewicz 5.128, kand. nar. Adolf Cieński 7.060, ukr. ks. Oleśnicki 2.737, socj. Seinfeld 2.424, rozstrzelonych 450. Odbędzie się ponowny wybór.

okr. nr. 61. **P r z e m y ś l, D u b i e c k o, N i ż a n k o w i c e** itd. Ważnych głosów oddano 40 047. Otrzymali: ukr. Ceglińskі 17.062, nar. kand. dr. Wład. Czaykowski 14.004, staror. Nestorowicz 6 090, lud. Stapiński 2.430. Reszta rozstrzelone. Ponowny wybór.

okr. nr. 62. **R a w a r u s k a,** Uhnów, Niemirów itd. Oddano głosów 50.747. Otrzymali: staror. Korol 21.379, ukr. Dniestrzański 19.254, kand. polski Duczymiński 9.974, reszta rozstrzelone. Ponowny wybór.

okr. 65 **S o k a l,** Radziechów itd. Oddano głosów ważnych 52.000. Otrzymali: Markow 24.373, dr. Petruszewicz (ukr.) 17.099, kand. nar. Wład. Gniewosz 10.396; rozstrzelonych 132. Ponowny wybór.

okr. nr. 66 **B r z e ż a n y,** Rohatyn, Brzuchowice. Głosowało 38.602. Otrzymali: dr. Dudykiewicz (staror.) 9238, dr. Konst. Lewicki (ukr.) 16.255, kandydat polski sędzia Bobrowski 3759, Tymoteusz Staruch 9019. Odbędzie się ponowny wybór.

Wynik wyborów z d. 17 bm.

w Galicyi tak się przedstawia:

W 17 j e d n o m a n d a t o w y c h o k r ę g a c h m i e j s k i c h wybranych zostało 11 posłów a to:

3 konserwatystów: dr. Walenty Staniszewski (nr. 8 Kraków), Edm. Zieleniewski (nr. 10 Kraków), minister Korytowski (nr. 19 Bochnia).

1 narodowy-demokrata: dr. Głąbiński (nr. 4 Lwów).

3 demokratów: dr. Małachowski (nr. 1 Lwów), Tad. Sikorski (nr. 9 Kraków), dr. Loewenstein (nr. 27 Drohobycz).

1 skoncentrowany: dr. Ign. Petelenz (nr. 11 Kraków).

1 niezawisły żyd: dr. Gross (nr. 12 Kraków).

2 socyalistów: Hudec (nr. 7 Lwów), dr. Liebermann (nr. 13 Przemyśl).

w 6 okręgach przychodzi do **ś c i ś l e j s z e g o** wyboru a to:

nr. 2 Lwów: dr. Wład. Stesłowicz (dem.) i Ernest Breiter (rad.).
nr. 3 Lwów: Samuel Horowitz (kons.) i dr. H. Diamand (socj.).
nr. 5 Lwów: dr. Fr. Tomaszewski (nar. dem.) i dr. T. Dwernicki (skonc. dem.).
nr. 6 Lwów: dr. Józef Buzek (nar. dem.) i Artur Hausner (socj.).
nr. 14 Stanisławów: Paweł Stwiertnia (skon. dem.) i dr. M. Braude (syon.).
nr. 32 Buczacz itd. Stefan Moysa (kons.) i dr. N. Birnbaum (syon.).

W 18 d w u m a n d a t o w y c h o k r ę g a c h w i e j s k i c h wybranych zostało 5 posłów a to: 3 Polaków i 2 Rusinów, mianowicie:

2 ludowców: Średniawski (nr. 37 Wadowice), **Michał Olszewski** (nr. 42 Radłów).

1 centrum ludowe: ks. Michał Żyguliński (nr. 42 Radłów),

2 ukraińców: dr. T. Okuniewski (nr. 58 Mielnica) W. Budzynowski (nr. 60 Buczacz).

W 3 okręgach przychodzi do **ś c i ś l e j s z e g o** wyboru posła mniejszości a to:

nr. 37 Wadowice itd.: Marek Łuszczkiewicz prezes rady pow. i socyalista Franciszek Sułczewski;
nr. 58 Mielnica itd. dr. Włodzimierz Ochrymowicz i Karol Mühlner.
nr. 60 Buczacz itd.: ks. kan. Stan. Gromnicki i syonista dr. Gabl;

w 14 okręgach odbędzie się wybór **p o n o w n y** dwu posłów, a to:

nr. 35 Jaworzno, Chrzanów itd.,
nr. 36 Biała, Oświęcim itd.,
nr. 38 Maków, Jordanów itd.,
nr. 39 Limanowa, Mszana dolna itd,
nr. 40 okolica Krakowa itd.,
nr. 41 Bochnia, Niepołomice itd.,
nr. 54 Baligród, Lutowiska itd.,
nr. 57 Stryj, Skole itd.,
nr. 59 Obertyn, Stanisławów itd.,
nr. 61 Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice itd.,
nr. 62 Rawa ruska, Uhnów itd.,
nr. 64 okolica Lwowa,
nr. 65 Sokal, Radziechów itd.,
nr. 66 Brzeżany, Rohatyn itd.,

Dotychczasowy wynik wyborów

w Galicyi, dokonanych dnia 14 i 17 bm., tak się przedstawia:

Na 89 posłów których wybrać miało 36 dwumandatowych okręgów wiejskich d. 14 bm. i 17 jednomandatowych okręgów miejskich d. 17 bm., wybranych zostało dotychczas definitywnie jedynie 30 **posłów**, a to: 23 Polaków i 7 Rusinów.

Z 23 wybranych **P o l a k ó w** jest:

5 **k o n s e r w a t y s t ó w**: Andrzej ks. Lubomirski (nr. 47 Łańcut), Eustachy Zagórski (nr. 70 Skałat), dr. Walenty Staniszewski (nr. 8 Kraków), Edmund Zieleniewski (nr. 10 Kraków) minister dr. Witold Korytowski, (nr. 19 Bochnia);

2 **d e m o k r a t ó w n a r o d o w y c h**: dr. Stanisław Głąbiński (nr. 4 Lwów), włośc. Jakób Fiedler (nr. 51 Sanok);

3 **d e m o k r a t ó w**: dr. Godzimir Małachowski (nr. 1 Lwów), prof. Tadeusz Sikorski (nr. 9 Kraków), dr. Natan Loewenstein (nr. 27 Drohobycz);

1 **d e m o k r a t a s k o n c e n t r o w a n y**: dr. Ignacy Petelenz (nr. 11 Kraków);

2 **c e n t r u m l u d o w e**: ks. dr. Adam Kopyciński (nr. 44 Mielec) i ks. Michał Żyguliński (nr. 42 Radłów).

7 **l u d o w c ó w**: włościanie Jakób Bojko (nr. 44 Mielec), Jan Siwula (nr. 43 Pilzno), Antoni Paduch (nr. 46 Kolbuszowa) Józef Jachowicz (nr. 47 Łańcut), Jan Madej (nr. 49 Gorlice), Andrzej Średniawski (nr. 37 Wadowice), Michał Olszewski (nr. 42 Radłów).

1 **n i e z a w i s ł y ż y d**: adw. dr. Adolf Gross (nr. 12 Kraków).

2 **s o c y a l i s t ó w**: Józef Hudec (nr. 7 Lwów), dr. Herman Liebermann (nr. 13 Przemyśl).

Z wybranych 7 **R u s i n ó w** jest:

5 **u k r a i ń c ó w**: Ks. Stefan Onyszkiewicz (nr. 53 Sambor), prof. dr. Aleks. Kolessa (nr. 69 Trembowla), red. Michał Petrycki (nr. 70 Skałat) adw. dr. Teofil Okuniewski (nr. 58 Mielnica), redaktor Wacław Budzynowski (nr. 60 Buczacz).

1 **s t a r o r u s i n**: dr. Włodz. Kuryłowicz, sędzia (nr. 51 Sanok).

1 **r a d y k a ł**: adw. dr. Cyryl Trylowski (nr. 56 Peczyniżyn).

P o n o w n y w y b ó r ma się odbyć w 22 wiejskich okręgach dwumandatowych, a to w 8 okręgach dziś we wtorek 21 maja i w 14 okręgach w piątek d. 24 maja.

Ś c i ś l e j s z y w y b ó r ma się odbyć w 15 okręgach a to w 6 okręgach wiejskich dziś we wtorek 21 bm. a w 9 w piątek dnia 27 maja. Z tych 9 przypada na okręgi miejskie 6 (4 we Lwowie, 1 w Stanisławowie i 1 w Buczaczu) a 3 na wiejskie.

Kronika.

Lwów, dnia 21 maja 1907.

Kalendarzyk.

We środę 22 maja Such. Julii P. † — Gr. kat. Isaji Pr. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·34.

W czwartek 23 maja Dezyderyusza. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Budziwoja.
Wschód słoń. 4·19, zachód 7·35.

W piątek 24 maja Joanny wdowy † — Gr. kat. Mokya Mucz. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" nr. 19 — i bezpłatny dodatek: Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794.

— **Prezydent wyższego sądu krajowego,** dr. Aleksander Tchorznicki powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Kronika lwowska.

÷ **Kto popiera E. Breitera?** Organ moskalofilski „Haliczanin", zwany przez ukraińców „organem czynownictwa rosyjskiego" i „prawdziwie rosyjskich ludzi" pisze: „Redakcya naszej gazety rekomenduje rosyjskim wyborcom tego (II lwowsk. okręgu) oddać swe głosy na Ernesta Breitera". Niewątpliwie taką samą rekomendacyę otrzyma ten dziki socyalista i ze strony drugiej, Polakom wrogiej, partyi ruskiej, stojącej pod komendą „narodnego komitetu". Zapewne zdobędzie też p. B. poparcie i u wrogich naszemu narodowi syonistów: „Par nobile fratrum".

÷ **Agitatorzy ukraińscy w drodze.** Wczoraj wyjechało ze Lwowa na prowincyę mnóstwo agitatorów, którzy mają „za wszelką cenę" forsować kandydatury narodowieckie. Pojechali i starzy i młodzi, i studenci ukraińscy i nowo wybrani posłowie tej partyi. „Halicz." pisze, że ci ludzie będą prowadzili „bieszennuju (wściekłą) agitacyę". Niech o tem nie zapominają wyborcy polscy!

÷ **Obsadzenie katedr uniwersyteckich.** Wiedeński korespondent „Dz. Pozn." donosi: Dr. Stanisław Zakrzewski, docent uniwersytetu we Lwowie, został mianowany profesorem historyi polskiej w uniwersytecie lwowskim. Świeżo mianowany profesor obejmuje katedrę historyi polskiej, opróżnioną po znakomitym historyku prof. Wojciechowskim, który ustępuje. P. Zakrzewski jest rodem z Królestwa, nauki kończył w Krakowie i tam się habilitował. Stamtąd został powołany do Lwowa. Równocześnie został p. Szymon Askenazy mianowany zwyczajnym profesorem historyi nowożytnej we Lwowie".

÷ **Tow. nauczycieli szkół wyższych** odbyło w dni Zielonych Świąt swój doroczny zjazd we Lwowie. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, uczestnicy zjazdu zebrali się w auli uniwersytetu, gdzie po powitaniach dr. Gryziecкiego imieniem uniwersytetu, Rutowskiego imieniem miasta i dra Twardowskiego jako prezesa towarzystwa rozpoczęły się obrady. Sprawozdanie wydziału po krótkiej, rzeczowej dyskusyi przyjęto do wiadomości i uchwalono zarządowi absolutoryum.

Nastąpiły referaty. P. Łopuszański referował o sprawozdaniu z czynności krakowskiej komisyi reformy szkolnej, p. Mańkowski referował w sprawie utworzenia kraj. rady pedagogicznej, której potrzebę zgromadzenie uznało, wreszcie p. Petzold referował w sprawie ustawowego uregulowania frekwencyi w szkołach średnich i w tym względzie zebrani uchwalili szereg szczegółowych rezolucyj. Po każdym referacie rozwijała się wyczerpująca, poważna, rzeczowa dyskusya.

Wreszcie referował jeszcze prof. Klimaszewski o współdziałaniu szkoły w walce z alkoholizmem a zebrani za najlepszy środek uznali osobisty wpływ i przykład nauczycielstwa i rozpowszechnianie wśród młodzieży odpowiednich broszur.

Zjazd zakończył się wyborami wydziału, do którego weszli pp. prof. dr. Kazimierz Twardowski, jako przewodniczący i prof. Jan Jędrzejowski, jako jego zastępca (po rezygnacyi wybranego na tę godność dyr. St. Schneidra), nadto jako członkowie wydziału pp. Br. Duchowicz, dr. L. Finkel, St. Gajczak, Br. Gebert, dr. K. Jarecki, dr. Wł. Lenkiewicz, dr. T. Nacher, A. Passendorfer, dr. E. Piasecki, dr. Wł. Semkowicz, M. Siwak, dr. Wojciechowski, ks. W. Wołcz, dr. K. Zagajewski.

Z braku miejsca ograniczamy się dziś do tej kronikarskiej notatki a w najbliższych dniach omówimy obszerniej obrady zjazdowe.

÷ **Wiec urzędników podatkowych** odbył się w niedzielę w sali ratuszowej. Obradowano nad polepszeniem bytu i organizacyą urzędów podatkowych i uchwalono rezolucye z postulatami urzędników.

÷ **Strzelanie królewskie** rozpoczęło się na lwowskiej strzelnicy w niedzielę, tym razem jednak z powodu żałoby po śp. M. Michalskim, b. prezesie towarzystwa strzeleckiego z mniejszemi uroczystościami. Strzelanie trwać będzie cały tydzień, a obwołanie nowego króla kurkowego nastąpi w czwartek 30 bm.

÷ **Odwołany wiec.** Wydział stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby poczt. i telegr. we Lwowie odwołuje krajowy wiec, który odbyć się miał 26 bm. i odkłada go na dzień 18 sierpnia br. z tym samym porządkiem dziennym.

÷ **Bandytyzm.** Zenon Wójcicki, 18 letni młodzieniec, należący do słynnego grona Fukewców i znany z rozprawy o kradzież 20.000 kor. w Banku krajowym, strzelił wczoraj na Zniesieniu w sprzeczce do czeladnika murarskiego Michała Dreguta i zranił go ciężko w pierś. Rannego przewieziono do szpitala, młodego bandytę aresztowano. Jego towarzysza Borowickiego zostawiono na wolnej stopie.

÷ **Bilety kolejowe** do Pustomyt i Szczerca. W bieżącym sezonie letnim zaprowadzone zostały na czas od 20 maja do 16 września bilety powrotne po zniżonych cenach jazdy ze Lwowa do Pustomyt i Szczerca i napowrót, tudzież ze Lwowa do Stawczan, Lubienia wielkiego i napowrót, ważne tylko w niedziele i święta rzym.-kat. i to wyłącznie dla pociągów wyżej wymienionych po cenach następujących: ze Lwowa do Pustomyt i napowrót III kl. 90 h., II kl. 1·40 k., do Szczerca i napowrót III kl. 1·30 k., II kl. 2·10 k., do Stawczan i napowrót III kl. 90 h., II 1·40 k., do Lubienia wielkiego i napowrót III kl. 1.30 k., II kl. 2·10 k.

W kierunku do Szczerca ważne są te bilety dla pociągów: nr. 1721 odjazd ze Lwowa 10 m. 45 rano i nr. 1713 odjazd ze Lwowa 2 m. 26 popołudniu. W kierunku przeciwnym ważne dla pociągów osobowych: nr. 1722 odjazd ze Szczerca 8 m. 41 wieczór i nr. 718 odjazd ze Szczerca 10 m. 68 wieczór. W kierunku do Lubienia wielkiego dla pociągów osobowych: nr. 2113 odjazd ze Lwowa 9 m. 5 rano i nr. 2119 odjazd ze Lwowa 2 m. 10 popołudniu. W kierunku przeciwnym dla pociągów osobowych: 2118 odjazd z Lubienia wielkiego 8 m. 37 wieczór i nr. 2120 odjazd z Lubienia wielkiego 11 m. 10 w nocy.

÷ **Pożar na dworcu kolejowym.** Wczoraj wieczór wybuchł pożar na dworcu kolejowym. Zajął się dach na jednym z budynków warsztatowych. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana. Natychmiastowy ratunek zapobiegł rozszerzeniu się pożaru.

÷ **Pękanie rur wodociągowych.** W niedzielę wieczorem pękła rura wodociągowa na placu Maryackim u wylotu ulicy Wałowej, a woda wydobywająca się wyrwała znaczny kawał bruku. W kilka godzin później pękła znów rura wodociągowa w ul. Teatralnej.

÷ **Na czas trwania wystawy przyrodniczo-lekarskiej** będzie otwarty na placu powystawowym urząd pocztowo-telegraficzny z publiczną mównicą telefoniczną.

÷ **Podróż biskupia.** Biskup in part. inf., ks. S. Ortyński wybrał się w piątek w dłuższą podróż na Węgry i do Rzymu. Na Węgrzech będzie konferował z wszystkimi trzema gr.-kat. biskupami oraz z prezydentem ministrów i ministrem wyznań i oświaty w sprawie opieki nad gr.-kat. wychodźcami w Ameryce. W Rzymie będzie mons. Ortyński na posłuchaniu u papieża. W powrocie z podróży, któ-

ra potrwa do końca czerwca, wstąpi do Wiednia. Do Ameryki ma odjechać biskup Ortyński w sierpniu.

Kronika krajowa.

Jak agituje S. Wityk? W całym okręgu 54 Drohobycz-Turka-St. Sambor uwijają się setki hyen wyborczych socyalisty Wityka. „Halicz." donosi, że w sobotę wysłano do Turki, pod adresem Wityka 6000 koron z Drohobycza. „Wobec tego — pisze „Halicz." — że ostatnie wybory (z 17 bm.) w Drohobyczu odbyły się wśród największej korrupcyi i targu głosami za pośrednictwem niektórych wójtów i pisarzów, dlatego prosimy usilnie śledzić obecnie za swoimi ludźmi". Te same uwagi możemy odnieść do zwolenników kandydata polskiego, p. Zarańskiego.

Kronika powszechna.

§ Za pokazanie języka dziewięć miesięcy więzienia. Sąd karny w Berlinie skazał robotnika Bellinga, który przejeżdżającemu ulicą cesarzowi Wilhelmowi pokazał język, na dziewięć miesięcy więzienia. Prawdziwie po prusku.

† Henryk Jordan.

Zgon śp. Henryka Jordana, o czem już w sobotę telegramy nam doniosły, okrył żałobą nie tylko Kraków, ale kraj cały, całą Polskę. Ubywa z nim największy filantrop współczesny.

Henryk Jordan urodził się w Przemyślu r. 842, medycynę studyował w Wiedniu i Krakowie. Po ukończeniu medycyny pełnił od 1870 do 1874 obowiązki asystenta krakowskiej kliniki położniczej, a od 1881 docenta położnictwa. Młody lekarz od pierwszej chwili samodzielnej pracy odznaczał się gorącym duchem obywatelskim, mieszkańcy starego grodu, oceniając wielkie jego zalety, powierzyli mu mandat radziecki. Henryk Jordan, jak zawsze i wszędzie w życiu, jął się gorąco pracy publicznej, zarówno w sekcyi szkolnej, jak w komisyi sanitarnej rady m. Krakowa.

W r. 1887 stworzył największe swoje dzieło: „park Jordana" w Krakowie. „Parki Jordana" uznano za wzór idealny za granicą w kołach najbardziej kompetentnych, w kraju powstaje ich coraz więcej, dla zagranicy są przykładem i wzorem.

Park, praktyka lekarska, służba dla miasta uniwersytetu, zabierała mu cały czas, ale mimo to nie usuwał się od służby publicznej. Wszedł też w r. 1895 w skład sejmu krajowego, wybrany przez miasto Kraków i tam pracował gorąco w sprawach sanitarnych; należał, wybrany w r. 1902, przez szereg lat do rady szkolnej krajowej, jako delegat rady miasta Krakowa i zasłużył się dobrze sprawie wychowania publicznego.

W 1904 obchodzono w Krakowie piętnastą rocznicę istnienia parku. Wdzięczne społeczeństwo i młodzież złożyły wielki hołd prof. Jordanowi. Była to piękna chwila w jego życiu, gdy zobaczył tysiące dziarskiej młodzieży, kroczącej w karnych szeregach po alejach parku, ożywiającej śpiewem i zabawą wszystkie boiska, czerpiącej zdrowie fizyczne i moralne. Widział ugruntowaną podstawę pod swój ideał, polegający na tem, aby naród nasz był bardzo tęgi fizycznie i stał wysoko moralnie. W tem widział odrodzenie ojczyzny, twierdząc, że odbudować ją mogą tylko ludzie zdrowi, rozumni i karni.

Wychodząc z tej zasady, nie zapomniał także o robotnikach i stworzył Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolików. Nie żałował pracy i zabiegów i zdołał doprowadzić do budowy na Krowodrzy szeregu robotniczych domów, w których kilkadziesiąt rodzin robotniczych ma tanie i zdrowe mieszkania.

Objąwszy katedrę i klinikę położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jagiellońskim oraz dyrekcyę kliniki, z zapałem sobie właściwym poświęcił się kształceniu młodzieży lekarskiej i pozostawił jako dowód swego wysokiego fachowego wykształcenia i pracowitości znakomite fachowe lekarskie dzieła.

Nie zapomniało też jego szlachetne serce o kolegach-lekarzach. Pracował więc z prawdziwym pożytkiem jako prezes i członek Tow. lek. krak., a osobno stworzył tak praktyczne i pożyteczne Towarzystwo „Samopomocy" lekarzy dla Galicyi, Bukowiny i Śląska, niosące praktyczną pomoc lekarzom, oraz pozostałym po nich wdowom i sierotom. Zajmował się z wielkim zapałem sprawą nietylko wychowania, ale i wykształcenia młodzieży i dlatego brał bardzo żywy udział w pracach Towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

Pogrzeb śp. Henryka Jordana odbył się w Krakowie w poniedziałek popołudniu kosztem miasta. Nieprzeliczone tłumy zeszły się, aby oddać ostatnią posługę najlepszemu obywatelowi. W pogrzebie wzięli udział: marszałek hr. Badeni, delegat Tow. lekarzy galicyjskich dr. Merunowicz, delegacye wydziału lekarskiego lwowskiego uniwersytetu, Tow. lekarskiego we Lwowie i lwowskiego Tow. hygienicznego. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby przemawiali: prezydent dr. Leo imieniem miasta, rektor Morawski imieniem wszechnicy Jagiellońskiej, radca dworu Dembowski imieniem rady szkolnej kraj., prof. dr. Mars imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie. Kondukt prowadzili: kard. bisk. Puzyna i biskup Nowak. Wieńców złożono kilkadziesiąt. Pochód zatrzymał się przy klinice ginekologicznej, której zmarły był dyrektorem. Tu przemówił najpierw prof. dr. Rosner imieniem Towarzystw lekarzy lwowskiego, krakowskiego i galicyjskiego, następnie prymaryusz dr. Bogdanik imieniem tow. „Samopomocy lekarzy", dr. Cetnarowski w imieniu asystentów, składając na trumnie wiązankę kwiatów od chorych Od bramy cmentarnej do grobu poniosło trumnę 8 Sokołów. Nad grobem przemawiało 5 mowców, poczem złożono trumnę w rodzinnym grobowcu Jordanów.

Zmarli.

Michał Glidziuk, członek Wydziału krajowego poseł sejmowy, b. radca sądu, umarł we Lwowie przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbędzie się w środę 22 bm. o 4 popołudniu z domu żałoby ulica Zielona.

Śp. Roman Biliński, starszy radca skarbowy i naczelnik okręgu skarbowego w Żółkwi, wysoce ceniony dla zalet charakteru i obywatelskich cnót, zmarł wczoraj. Był on bratem rodzonym JE. Leona Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego.

Henryka Torosiewiczowa z Jaworskich, właścicielka dóbr, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się w środę 22 bm. o 6 popoł. z domu żałoby ul. Piekarska 16.

Józefa Stasiakowa z Bieniasiewiczów, obywatelka miasta Bochni, umarła tamże dnia 10 bm. przeżywszy lat 74. Zmarła była matką znakomitego powieściopisarza i artysty-malarza p. Ludwika Stasiaka.

Paryż. W mieszkaniu Rosyanina Petrowa wybuchł proch przy sporządzaniu nabojów. Petrow ciężko ranny.

Policya uwięziła trzech Rosyan, towarzyszy Petrowa, a należących do stronnictwa terrorystycznego i wydała nakaz aresztowania kochanki jednego z nich, modystki nazwiskiem Beszenkowska.

Ze sportu.

Na konkursie ekwipaży, urządzonym przez wiedeński „Klub der Herrenfahrer" dnia 17 bm. br. Stanisław Siemieński zdobył trzy nagrody: za tandem dwukonny, za fajeton dwukonny i za fajeton czworokonny. Główną nagrodę honorową zdobył ks. Karol Kinsky za czwórkę powożoną przez ks. Engelberta Auersperga.

W Wiedniu została w sobotę otwartą wystawa koni. Odznaczają się na niej konie ze stada w Horodence br. Jakóba Romaszkana, mianowicie trzy ogiery i dwie klacze, częścią chowu radowieckiego, częścią pełnej krwi angielskiej. Hr. Stanisław Siemieński z Chorostkowa przysłał kilkanaście przepysznych zbytkownych koni powozowych. Między wystawcami jest także hrabina Stefania Lonyay.

Ruch artystyczno-literacki

* **Wystawa wiosenna** obrazów, otwarta w niedzielę, przedstawia się niezwykle bogato, jak na Lwów. Obesłali ją nie tylko malarze lwowscy, ale i krakowscy. I Kraków bije Lwów. Z Krakowa przysłali swe dzieła tacy: Fałat, Mehoffer, Axentowicz, Weiss, Wodzinowski i inni. Ze Lwowa Trasz, Rejchan, Tadeusz Popiel, Rozwadowski, Augustynowicz, Bratkowski, Ćwikliński, Pająkówna dalej chwilowo bawiący we Lwowie Gwozdecki. Jest także z Paryża Boznańska, Czajkowska. Przedewszystkiem chwyta za oczy Mehoffera „Europa"; niezwykle głęboka i subtelna, jako idea, znakomita po malarsku. Mehoffer wystawił jeszcze kilka mniejszych obrazów i parę małych studyów pejzażowych; przedziwne wrażenie wywiera pieta, malowana tak bogato, że wygląda jakby była przetykana złotem i sadzona drogimi kamieniami. Fałat dał swoje niezrównane akwarele: scena z polowania, ogromnie śmiało malowana i zimowy krajobraz wiejski, działający kontrastami cieniów i oświetlenia śniegu; jest to jedna z najpiękniejszych rzeczy mistrza. Axentowicz wystawił główki kobiece: jego indywidualny typ, bardzo kobiecy, trochę słodki. Weiss przysłał świetny portret mężczyzny. Wodzinowski dał kilka dużych scen z życia ludowego, malowanych z temperamentem i barwnie. Boznańska, której już tak dawno we Lwowie nie widzieliśmy, wystawiła zimowy krajobrazy, trzymany w dyskretnie przyćmionych a jednak harmonijnych tonach i portret mężczyzny. Czajkowska przysłała bardzo wiele płócien, ale nierównej wartości; najlepsze są krajobrazy o silnych jesiennych kolorach. Popiel Tadeusz przywiózł z Italii kilkanaście widoków, pełnych bogatych barw południa, oświetlonych silnem słońcem; obrazki te wywierają duże a bardzo sympatyczne wrażenie. Trasz ze swego krymskiego dorobku wystawił doskonały widok z legendarnej krainy nad morzem i kilka mniejszych widoków z naszej wsi, poetycznych i barwnych. Rejchan dał dwie śliczne główki. Bratkowski jedno pyszne morze, w dużych rozmiarach i kilka widoków podmiejskich, do których po raz pierwszy wprowadził postacie ludzkie. Ćwikliński wystawił tylko jeden sad. Rozwadowski duży obraz: wjazd ułanów do miasteczka. Augustynowicz ze swojej ostatniej podróży do Włoch nic jeszcze nie dał a wystawił tylko dwa portrety malowane w zimie, z których szczególnie podoba się portret panny G. Gwozdecki swoje występy we Lwowie kończy portretem męskim, bardzo oryginalnym. W pobieżnej notatce nie można wymienić wszystkich autorów i dzieł, których jest przeszło 120. Można powiedzieć jednak, że jest to jedna z najpiękniejszych wystaw, jaką miał Lwów.

* **Z sali koncertowej.** P. Marya Syak jest lwowianką; posiada głos dramatyczny, sopranowy o rozległej skali, o pełnem, jednolitem brzmieniu i z wyjątkiem kilku tonów w średnicy, cały głos jest doskonale wyszkolony i przedstawia się bardzo korzystnie. Dolne pozycye brzmią pełno i silnie a górne posiadają dźwięk metaliczny i silne brzmienie. Mniej zadowalnia dykcya, nad którą należy koniecznie pracować; tak samo dał się odczuć brak wyższej kultury przy interpretacyi poszczególnych kompozycyj. Wogóle artystka onegdajszym występem zrobiła bardzo korzystne wrażenie i w całej pełni zasłużyła na oklaski, jakimi ją rzęsiście darzono.

Jako pianista produkował się 12-letni Wojnarowicz, który przez odegranie trudnych kompozycyj Chopina (polonez a-dur) i Liszta (rapsodya 2 i 6) wykazał wysoką muzykalność, głębokie poczucie dla rytmiki i wielką biegłość techniczną, lecz na razie wszystko to nadaje się do popisu przy egzaminie całorocznym, nie zaś do koncertu. Grd.

* **Konkurs** na projekt urny dla popiołów hetmana Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą, mającą być umieszczoną w krypcie kościoła w Żółkwi, rozpisało grono konserwatorów z terminem do 1 lipca. Pierwsza nagroda 100 k. druga 50 k.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Pan Gelhab" występ M. Frenkla.

We czwartek „Mignon" opera Thomasa. Występ Sigridy Arnoldson.

W piątek „Nasi najserdeczniejsi" występ M. Frenkla.

W sobotę o pół do 3 popoł. „Kopciuszek" — o pół 8 wieczór „Traviata". Występ Sigridy Arnoldson.

Z KRAKOWA.

— Przez dwa dni świąt bawiło w Krakowie 7 wycieczek z kraju i Śląska Górnego i Dolnego, w tem ze Lwowa pensyonat pani Rychnowskiej, dzieci szkolne z Dobczyc, 25 uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krośnie, szkoła rolnicza w Suchodole, związek polskich katolickich robotników z Śląska austryackiego i przeszło 100 Górnoślązaków.

— Wydział związku polskich tow. sokolich w Austryi zebrał się wczoraj w Krakowie i odbył posiedzenie pod przewodnictwem dra Fiszera. Przybyli prawie wszyscy członkowie wydziału ze Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa, Przemyśla i Brzeżan. Załatwiono szereg spraw wewnętrznych. Wieczorem odbył się bankiet w ścisłem gronie wydziału; przybyli także goście sokolscy z Król. polskiego, bawiący w Krakowie przez dwa dni świąt w interesie swych towarzystw.

— W niedzielę i poniedziałek odbył się tu pierwszy Zjazd polskiego Związku zawodowego katolickich robotników. Przybyło przeszło 200 delegatów grup i stacyj płatniczych z Galicyi i Śląska. Kardynał ks. Puzyna udzielił uczestnikom błogosławieństwa. Przedłożone sprawozdanie sekretaryatu wykazuje, że w roku ubiegłym Związek odbył 27 posiedzeń, 53 konferencyj w sprawach zawodowych i organizacyjnych, urządził 159 zebrań, oprócz odczytów w Krakowie, Galicyi i na Śląsku, przeprowadził skutecznie kilkanaście strajków. Następnie toczyły się obrady nad sprawą organizacyj zawodowych nad organizacyą katolickiej prasy robotniczej, oraz nad sprawą ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Wybrano zarząd, prezesem nadal Stanisława Zgórniaka, zastępcą Henryka Burę ze Śląska.

— Tow. lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej na wczorajszem zgromadzeniu uchwaliło przemienić się na sekcyę zachodnio-galicyjską Tow. lekarzy kolei państwowych w Austryi. Do zarządu sekcyi weszli jako prezes dr. Józef Zoll, jako zastępca dr. A. Jabłoński, jako sekretarz dr. Ed. Czerny, jako skarbnik dr. F. Eichborn. Następnie uchwalono szereg wniosków, zdążających do poprawy bytu materyalnego i stanowiska społecznego lekarzy kolejowych. Wykonananie wniosków polecono wydziałowi. Wreszcie w myśl uchwały izby lekarskiej zachodnio-gal. postanowili wszyscy lekarze gremialnie wnieść podania do dyrekcyj kolejowych o podwyższenie płacy i równocześnie zawiadomić izbę o tym kroku, celem uzyskania jej poparcia.

Z WARSZAWY.

— W sprawie zuchwałego obrabowania wozu pocztowego, jadącego na dworzec kolejowy pod eskortą czterech kozaków — o czem już nasze telegramy donosiły — donoszą dziś, że zrabowane wozy pocztowe znalazła policya w mieszkaniu jednego „politycznie podejrzanego". Wozy były pootwierane, korespondencya zniszczona. W mieszkaniu nie było nikogo. Zrabowano ogółem gotówką około 2000 rs., a weksli i przekazów na 89.700 rs. Straszny atak patroli wojskowych na robotników fabryki Kutnera, wykonany skutkiem mylnego przypuszczenia, że napadu dokonali ci robotnicy, tak opisują pisma warszawskie: Na huk strzałów na miejsce wypadku pospieszyły patrole wojskowe, które naturalnie już sprawców napadu nie zastały i poczęły dawać salwy wzdłuż ulic. Następnie na zasadzie mylnego przypuszczenia, że napadu dopuścili się robotnicy sąsiednich fabryk, wojsko i kozacy wtargnęli do najbliższej fabryki wyrobów wełnianych Kutnera. Rozpoczęła się doraźna rozprawa, żołnierze wpadali do sal i dawali ognia, ponieważ zaś wszystkie maszyny były w ruchu, przeto w fabryce panował silny hałas. Robotnicy nie słyszeli nawet strzałów, od których padali trupem przy swoich warstatach. W samym kantorze legło siedm trupów, w salach fabrycznych padło 14 ludzi. To samo powtórzyło się w fabrykach Wojdysławskiego, Landsberga i Krügera. Raniono kilkanaście osób, jest także wielu zabitych. Patrole strzelały również przez parkany do sąsiednich posesyj, z ulic karetki pogotowia zabierały rannych do szpitala. Ogólna liczba ofiar, jak stwierdzono w następstwie, wynosi 21 osób, pogotowie udzieliło pomocy w 31 wypadkach. W liczbie zabitych sprawdzono dotąd nazwiska 8-miu. Z liczby tej siedmiu zabito w kantorze fabryki. Padł tam prawie cały personal administracyjny fabryki. Kantor fabryczny przedstawia jeden obraz zniszczenia: szafy, stoły i krzesła połamane, szyby pobite, kasa otwarta i pieniądze zabrane. Na podłodze leżą zeszpecone trupy. Tak samo wyglądają sale fabryczne. Wszędzie nieład, wszędzie krew i trupy. Szpital Czerwonego Krzyża jest wprost oblężony przez rodziny rannych i zabitych. Panuje tam nieopisany krzyk, słychać płacz i przekleństwa. Mnóstwo osób zgłasza się również na stacyę Pogotowia z zapytaniem o los swych bliskich. O 5 popołudniu zjechał na miejsce wypadku prokurator, sędzia śledczy i przedstawiciele policyi.

Z POZNANIA

— Dobra rycerskie Dalbosławice pod Kępnem, lecz już na pograniczu Śląska, w obszarze 2500 morgów nabył od Niemca Raabe dom bankowy Drwęski i Langner w Poznaniu.

Z całego świata.

Berlin. Rozpoczął się lokaut 50.000 berlińskich robotników budowlanych. W ostatniej chwili podjęte rokowania spełzły na niczem.

Budapeszt. W pobliżu Budapesztu natrafiono przy kopaniu na ruiny kościoła, wśród których odkryto grób, zbudowany przez św. Stefana Arpada.

Lipari. Onegdaj wulkan Stromboli wyrzucał wielkie masy popiołu i pary wodnej. Ludność jest zaniepokojona.

Namers (dep. Sarthe). Policya uwięziła żołnierza piechoty podejrzanego o szpiegostwo; otrzymywał on korespondencyę z zagranicznem mocarstwem. Uwięziony złożył dokładne zeznania i wymienił osoby, z któremi był w porozumieniu.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcyonował następujące, uchwalone przez sejm projekty ustaw: ustawę w sprawie zmiany § 24 ustawy o reprezentacyi powiatowej, ustawę zmieniającą niektóre przepisy regulaminu budowlanego dla wsi, mniejszych miast i miasteczek, ustawę w przedmiocie zmiany poszczególnych przepisów regulaminu budowlanego dla większych miejscowości i ustawę zmieniającą niektóre postanowienia regulaminu budowlanego dla 29 miast, ustawę w sprawie zastosowania do gminy Zakopane przepisów ustawy o policyi pożarnej w miastach i miasteczkach.

Z Petersburga donoszą, że przybył tam specyalny pełnomocnik rządu niemieckiego, Jacobi. Ma przygotować grunt pod spotkanie się cara Mikołaja z cesarzem niemieckim Wilhelmem na wodach niemieckich, poprzód zaś ma wpłynąć na rosyjskie sfery najwyższe, aby nie dawano Polakom najmniejszych ustępstw, bo będzie to widziane jako crimen laesae Germaniae. Cesarz Wilhelm nie życzy sobie poruszać tej sprawy w rozmowie osobistej z carem i dlatego przysłał specyalnego pełnomocnika, a od wyniku jego misyi zależna jest możliwość spotkania się z carem na wodach niemieckich.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 maja:

W Galicyi wschodniej: Na przemian pochmurno, mierne wiatry, chłodno, stopniowo lepiej.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, chłodno, powoli lepiej.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie Dumy miało interesujący przebieg. W dworskiej loży obecni wielcy książęta, w loży dyplomatycznej zebrana większa część zastępców państw zagranicznych, loża członków rady państwa przepełniona.

Przewodniczący odczytuje przedłożony przez członków prawicy wniosek, zawierający interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, czy prawdziwe są pogłoski o zamachu na życie cara i w tym wypadku czy rząd może zawiadomić Dumę o szczegółach tego zamachu.

Socyaliści i trudowicy wychodzą demonstracyjnie z sali; z ław posłów umiarkowanych słychać okrzyki „Wspólnicy morderców". — Sala na pół pusta po wyjściu wspomnianych posłów.

Hr. Bobrinski wygłasza patryotyczną przemowę.

SPISEK NA CARA.

Prezes gabinetu Stołypin zabiera głos:

Jakkolwiek interpelacya rzeczona nie należy do rzędu tych interpelacyj, na które rząd obowiązany jest odpowiedzieć, mimo to jednak, uznając uczucia przejmujące Izbę, złożę urzędowe sprawozdanie. W lutym b. r. otrzymał departament bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu doniesienie, że w Petersburgu zmówiła się pewna liczba złoczyńców celem wykonania całego szeregu terorystycznych aktów. Zarządzono uciążliwe i rozległe dochodzenia, aby sprawdzić prawdziwość tych doniesień i rzeczywiście wykryto, że istnieje grupa osób, które albo należą do owej zmowy jako członkowie, albo też są w stosunkach z tamtymi złoczyńcami. Schadzki odbywały się tajnie w lokalach co dzień innych. W kwietniu aresztowano 28 osób, należących do stowarzyszeniu, 17 kwietnia zawiadomił departament bezpieczeństwa prokuratora państwa petersburskiego sądu apelacyjnego o powodach aresztowania. Prokurator stwierdziwszy, że są powody uzasadniające podejrzenie co do istnienia zbrodniczego stowarzyszenia, które zmierza do obalenia obecnego systemu rządów w Rosyi za pomocą aktów gwałtownych, polecił sędziemu śledczemu petersburskiego trybunału przysięgłych dla szczególnie ważnych spraw wdrożyć wstępne śledztwo, które obecnie prowadzi się w szybkiem tempie. Śledztwo to stwierdziło, że wielu z uwięzionych należy do utworzonego z łona rewolucyjno-socyalistycznej partyi Związku, który miał na celu zorganizowanie zamachu na cara, oraz wykonanie terorystycznych aktów gwałtu skierowanych przeciw w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi i prezydentowi ministrów. Członkowie tego związku usiłowali wtargnąć do pałacu cesarskiego, lecz próba ta nie powiodła im się.

Petersburg. W dalszym ciągu posiedzenia, Duma obradowała nad dwiema interpelacyami, z których jedna dotyczyła rewizyi domowej u posła Ozola, druga zaś rzekomych gwałtów ze strony zarządu więzienia w Algach (?) w Syberyi, popełnianych na osobach więźniów politycznych.

Stołypin w krótkich wywodach podniósł, że czynność policyi w mieszkaniu Ozola była zupełnie prawna. Mieszkanie jego służyło za zwykłe miejsce zebrania rewolucyonistów, zwłaszcza członków organizacyi wojskowo rewolucyjnej. Prezydent ministrów dodał podniesionym głosem, że w równych warunkach policya zawsze tak postąpi.

Po mowie ministra sprawiedliwości, który również zaznaczył legalność postępku policji, Duma interpelacyę przyjęła.

Co do interpelacji drugiej, minister sprawiedliwości wskazał na to, że zajścia w Algachu przedstawiono przesadnie. Więźniowie opierali się tam zgodnym z ustawą, usprawiedliwionym żądaniom zarządu więzienia.

Liczni mowcy krytykowali z przekąsem wywody ministra, zaś p. Stachowicz podniósł, że nie ma celu wnoszenie interpelacyj, skoro nie chce się ministrowi wierzyć.

Duma przyjęła porządek dzienny, żądający rewizyi ustawodawstwa więziennego. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi agrarnej.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono, natomiast przyjęto wniosek o dalsze trwanie posiedzenia aż do ukończenia dyskusyi, chociaż około 50 posłów zapisanych było do głosu. Atoli po 10 minutach sala była próżna, tak że wiceprezydent zamknął posiedzenie z powodu braku kompletu.

Rada państwa.

Petersburg. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady państwa pod przewodnictwem Gołubiewa. Przewodniczący oświadczył, że rada państwa zebrała się, aby usłyszeć oświadczenie rządowe o nieudałym zamachu na cara.

Po odczytaniu tego oświadczenia Gołubiew wygłosił mowę, w której w imieniu rady państwa wyraził oburzenie z powodu zamachu i radość z powodu nieudania się jego. Następnie rada państwa uchwaliła wysłać do cara następujący telegram: „Rada państwa przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu o haniebnym planie, zwróconym przeciw świętej osobie W. C. M. i przeciw rządowi i składa u stóp W. C. M. wyrazy wielkiej radości, jaka ją napełnia. Rada państwa do żywego oburzona jest z powodu szerzenia się ekscesów i zbrodni, które nawet nie zatrzymuje się przed wyobrazicielem honoru i wielkości Rosyi. Niechaj Wiekuisty przez długie lata zachowa odnowiciela naszej drogiej ojczyzny".

Wniosek ten przyjęła izba okrzykami „hura!" Członkowie rady państwa odśpiewali hymn narodowy.

Kongres październikowców.

Petersburg. Kongres stronnictwa październikowców wyraził na wczorajszem posiedzeniu uległość carowi i oburzenie z powodu zamierzonego zamachu, który na szczęście udaremniono. Uchwałę tę powzięto z wielkim zapałem, odśpiewano hymn narodowy.

Następnie uchwalono rezolucyę wyrażającą głębokie oburzenie z powodu politycznych morderstw oraz ubolewanie, że Duma nie zdobyła się na potępienie tych zbrodni.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Jak donoszą do „Imparcial" i „Liberal", w Castellonie przyszło wczoraj do groźnych zaburzeń. Żandarmerya musiała dać ognia.

Zjazd rolniczy.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się obrady międzynarodowego zjazdu rolniczego, przy udziale przedstawicieli wszystkich państw kulturalnych. Minister rolnictwa hr. Auersperg zjazd zagaił.

Zaburzenia w Azyi.

Abuszehr. Wśród arabskich plemion nad Eufratem i Tygrysem wybuchło znów powstanie. Tureckie władze nie są w stanie stłumić powstanie.

Macedonia.

Sofia. Odbyło się tu zgromadzenie w sprawie macedońskiej, na którem gwałtownie protestowano przeciw ruchowi band serbskich i greckich i wezwano mocarstwa, które podpisały traktat berliński, oraz rząd bułgarski, aby położyły kres systematycznemu tępieniu żywiołu bułgarskiego w Macedonii przez bandy serbskie, greckie i tureckie. Wreszcie wezwano też wewnętrzną organizacyę rewolucyjną, aby wszelkimi środkami wznowiła walkę o wyswobodzenie i apelowano do europejskiej opinii publicznej, aby się wstawiła za Bułgarami macedońskimi, których los jest nie do zniesienia.

Izba uchwaliła jednogłośnie następujący porządek dzienny:

Przejęta żywą radością z powodu szczęśliwego ocalenia cesarza z niebezpieczeństwa, które mu zagrażało, przepełniona odrazą do wykrytego zbrodniczego sprzysiężenia, przechodzi Duma do porządku dziennego. Gromkie oklaski.

Po ukończeniu głosowania wracają socyaliści i trudowicy do sali.

Konstantynopol. Przed kilku dniami banda bułgarska obróciła w perzynę dwanaście domów wraz z budynkami gospodarskimi we wsi Sirejlovei w wilajecie Ueskueb, która niedawno stała się serbską.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·80 do 10·—, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·50 do 45·90. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·— do 25·50.

Tendencya zwyżkowa trwa dalej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·50, węgierskiego zakładu kredytowego 763·00 Anglobanku 305·50, Unionbanku —·—, Banku dla krajów koronnych 446·—, Bankvereinu 548·50, Bodencreditu 1031·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 678·75, kolei południowej 180·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 480·00 kolei półn. 5540—5575 kolei czerniowieckiej 569·00, alpiny 596·00, Rima Muranya 546·50, praskiego towarz. żelaznego 2615·—·—, fabryki broni 552·00, tureckie tytoniowe 418·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 549·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·45, austryacka renta koronowa 95·40, węgierska renta koronowa 93·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 193·00 marki 117·72, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·—.

Usposobienie: osłabione z powodu słabych notowań zagranicznych, ponownej podwyżki cen pszenicy i budapeszteńskich sprzedaży.

†

Z Jaworskich

Henryka Torosiewiczowa

właścicielka dóbr

zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami dnia 20 maja 1907 r. przeżywszy lat 86.

W smutku pogrążeni córka, synowie, synowa, wnuki i prawnuki zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 22 maja br. o god. 6 popoł. z domu żałoby ul. Piekarska l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Przyjechali do Lwowa d. 21 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Sekowrona). Br. Błażewski z Nowosiółki, br. M. Miltitz z Wełdzierza, dr. Kössler z Czerniowiec, P. Tchurznicki z Mielnicy, J. Piątkiewicz z Czerniowiec, ks. J. Świętnicki z Krakowa, dr. Dwernicki z Borysławia, J. Madeyski z Gajów, K. Janko z Glinian, Pp. Bilińscy, J. Tomaszewski i J. Bocheński z Krakowa, J. Ferber z Drohobycza, N. Gorka z Gwoździca, M. Kurkowski z Gorlic, W. Kochanowska z Czerniowiec.

L. 1582/06.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę sekretarza,** który ma zarazem sprawować urząd kontrolora kasy powiatowej:

Warunki:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Ukończone studya prawnicze z egzaminem administracyjnym lub sędziowskim i kilkuletnią praktyką w tym zawodzie.
3) Znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
4) Pierwszeństwo mają kandydaci posiadający egzamin z rachunkowości państwowej.
5) Płaca roczna 2.800 koron. Cztery pięciolecia po 400 koron. Prawo do emerytury.

Posada na razie prowizoryczna, po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w dokumenta wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 8 czerwca 1907.

Przemyślany dnia 10 maja 1907. 446

Z Wydziału Rady powiatowej.

L. 158. Lwów dnia 14 maja 1907.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia dostawy materyału opałowego dla Miejskiej Elektrowni we Lwowie w latach 1908, 1909 i 1910 rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową na dostawę materyałów opałowych do kotłów parowych, a mianowicie:

1) na rok 1908 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 470 cystern po 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie 443

na 800 wagonów węgla kamiennego po 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6300 kaloryj.

2) Na rok 1909 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 570 cystern po 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału), względnie

na 970 wagonów węgla kamiennego po 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

3) Na rok 1910 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia na 700 cystern ropy po 10.000 kg. (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie

na 1200 wagonów po 10.000 kg, węgla kamiennego, o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

Oferty na dostawę powyższych materyałów opałowych opiewające franko cysterna, względnie wagon, dworzec Lwów, wraz z kwitem kasy miejskiej na złożone wadyum w wysokości koron 2.000, należy składać w biurze Miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, najpóźniej do 15 czerwca 1907, do godziny 12 w południe.

Zakłady elektryczne król. stoł. m. Lwowa.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Zdrukarni Drukarni Pillera, Neumanna i Sp.